

Złowroga Wiara!

Początkiem powstania żywej istoty jest Moc. Choć niewidzialna, wszystko ożywia. Jest jedna, innej nie znam. Stworzyła i nadal tworzy dzieła. Powstała aby żyć i dać życie innym. Jest jasnością, światłem na mrocznej drodze, ciepłem miłującym życie. W Mocy zakochała się Mądrość, która na równi z nią odbiera chwałę istnienia. Istnieć będą na wieczność. Z ich miłości przestrzeń, którą wypełniają, zarośla się mnogością stworzeń. Wspólnie umiłowali jedno z najwspanialszych istot, Człowieka. Pragną, aby Człowiek poprzez wiedzę dążył do mądrości, by stał się rozumną istotą we Wszechświecie. Przestrzeń gwiazdna pełna jest istot rozumnych w tym Planeta Ziemia, która wypełniona jest mnogością stworzeń, przewodzi jej Człowiek. Na początku rozwoju ludzkości, kiedy jeszcze na Ziemi byli Nauczyciele z królewskiej Planety Eli, Ziemianom nieznane było słowo bóstwo. Pierwsi Nauczyciele byli wspaniałymi przedstawicielami bratniej Planety, którzy nie szczędzili sił w przekazywaniu wiedzy mieszkańcom Ziemi. Ludzie żyli w harmonii z otaczającym ich światem. Ziemia znajdowała się wówczas w innej przestrzeni. Ówczesny Człowiek nie znał wyładowań atmosferycznych ani tornad. Nie widział chmur, a deszcz nie był mu znany. O mrozie i śniegu nie słyszał. Oceany i morza były wolne od burz i sztormów. O niebezpieczeństwach grożących z Kosmosu, był dobrze zorientowany. Umiał w odpowiedniej chwili przed nimi się schronić. Jednak kiedy Ziemię opuścili Nauczyciele a sama Planeta oddaliła się od Słońca, wówczas Ziemianie przeżyli szok. Zostali dotknięci zjawiskami atmosferycznymi, o których nic nie wiedzieli. Nikt ich nie pouczył o tym co zobaczyli. Nie rozumiejąc tych zjawisk, przeżywając ich grozę popadli w strach, którego wcześniej nie znali. Wówczas jeden z Nauczycieli, którego z powodu buntu przeciwko Władcy królewskiej Planety Eli przesiedlono na Ziemię zauważył, że nieświadomy zjawisk Człowiek, stał się łatwą ofiarą w sterowaniu jego wolą. Przewidział, że kiedy nada nieznanym dla Człowieka zjawiskom atmosferycznym szczególne znaczenie, wówczas los ludzkości będzie przesądzony i jego woli poddany. Oto dał Człowiekowi do ręki proste ale doskonałe narzędzie, dłuto, rylce i młotek, które otworzyły drogę do Jego upadku. Jednym cięciem oddzielił Człowieka od Imperium, do którego należy Ziemia, aby ludzie zapomnieli o królewskiej Planecie, Nauczycielach, Władcy. To była zemsta Nauczyciela wobec Imperatora, za oddalenie jego od królewskich przywilejów. Hołdowanie wymyślonym bóstwom stało się obyczajem, do chwili obecnej z rodzica na dziecko przekazywane. Zapomnieli, że ich praprzodkowie byli równi wobec siebie. A teraz, nie wstydzą się zwracając do bezdusznego i bezsilnego, którego ręka ludzka wykonała, prosić o zdrowie, o

szczęście, o dobre dni dla siebie i rodziny. Najbardziej bezradnego błagają o pomoc, o zarobek, o pracę. O siłę proszą tego, który jak najbardziej jest bezsilny. Do martwej materii zwracają się o życie. I tak nadali nieprzekazywalne Imię kamieniom i drewnom. I nie dość, że zbłądzili, to w wielkim zamięcie niewiedzy odprawiają dziwne obrzędy czy tajemne misteria albo szaleńcze pochody z dziwnymi śpiewami. Nie zachowują w czystości ni życia, ni godności Człowieka, lecz jeden drugiego podstępnie zabija lub cudzołóstwem zdręcza. Wszędzie się wmieszały krew i morderstwo, kradzież i podstęp, zniszczenie i zdrada, gwałt i przekleństwo, krzywoprzysięstwo. Niemądrzy i od dzieci biedniejsi wszyscy, którzy za bóstwo wzięli wszelkie posagi, które wzroku nie mają, by widzieć, ni nozdrzy aby powietrzem odetchnąć, ani uszu, by słyszeć, ni palców u rąk, żeby dotknąć, ani nóg zdatnych do chodzenia. Głupcami z natury są wszyscy ludzie, którzy z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest. Patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, powietrze chyże, gwiazdy dookoła, wodę burzliwą lub światła na Niebie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwo, powinni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca. Stworzył je bowiem Twórca piękności. A jeśli ich moc i działanie wprawiły ludzi w podziw, winni byli poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Wielkość i piękno poznaje się przez podobieństwo do Stwórcy. Nieszczęśni są ci, co bogami zwą dzieła rąk ludzkich; złoto i srebro, dzieła sztuki, wyobrażenia zwierząt lub bezużyteczny kamień i drewno. Każda żyjąca istota lubi podobną do siebie, a każdy Człowiek tego, który jest jemu równy. Żyjący łączy się według swego gatunku. Jakiej przyjaźni oczekujesz Człowiecze od dzieł Twoich rąk? Wiedz, że Twórca przyodział ludzi w moc podobną do swojej. Uczynił ich na swój obraz. Dał im wolną wolę, język i oczy, uszy i umysł zdolny do myślenia. Nappełnił ich wiedzą i rozumem. O złu i dobru ich pouczył. Prawo życia dał im w dziedzictwo. Nie dążcie do przedwczesnej utraty życia, przez swe błędne postępowanie. Nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami. Bo śmierci Twórca nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było. Dożyj starości w szczęściu i zdrowiu. Gdy braknie sił i ziemia upomnie się o ciało, nie martw się. Twórca nie uczynił otchłani. Nowe ciało otrzymasz, wrócisz do życia. Bo dla nieśmiertelności stworzony został Człowiek, Twórca uczynił Go obrazem swej własnej wieczności. Lecz Człowiek nie słucha rozumu. Nieznana jest mu mądrość. Na oślep pędzi w przepaść niewiedzy. Głupotą jak orężem wywija, aby mieć posłuch wśród jemu podobnym. Chyli głowę przed bożkiem, dziełem rąk ludzkich. Nawet nie wstydzi się na kolana przed bliźnim upadać. Włożył ciężkie jarzmo na swoje barki. Potomstwu nakazuje to samo czynić.

Stał się niewolnikiem i narzędziem wszelkiego zła. Człowieku! Obudź się, odrzuć wieniec hańby. Podnieś głowę, wyprostuj ciało, jesteś równy współbraciom. Gdy wyzwolisz się z uścisków złowrogiej wiary, droga, którą podążasz zostanie wyprostowana. Tego życzy ludziom, Jerzy Zygmunt Żelichowski dnia 4 kwietnia 2013 roku.

